



Orędzie z 25 lutego 2004 r

Drogie dzieci! Również dziś was wzywam, jak nigdy dotąd, byście otworzyli serca na moje orędzia. Kochane dzieci, bądźcie tymi, którzy pociągają dusze do Boga, a nie tymi, którzy je oddalają. Ja jestem z wami i kocham was szczególną miłością. To jest czas pokuty i nawrócenia. Z głębi serca wołam, abyście byli moimi całym sercem, a wtedy zobaczycie, że wasz Bóg jest wielki, albowiem udzielił wam obficie błogosławieństwa i pokoju. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Jak nigdy dotąd

Jak działo się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich. Podobnie jak działo się za czasów Lota: jedli i pili, kupowali i sprzedawali, sadzili i budowali, lecz w dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich. Tak samo będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi (Łk 17,26-30). I jeszcze: Czyż myślicie, że ci Galilejczycy, których kres Piłat zmieszał z krwią ich ofiar byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie. (Łk 13,1-5).

Zaferowani ludzkimi sprawami, łatwo możemy dać się ponieść. *Tak, jeżeli nie uwierzycie że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich (J 8,24b).* Wierzyć w Jezusa to nie znaczy wiedzieć, że



Anioł pocieszyciel

On jest; szatan wie o tym lepiej od nas. Wierzyć w Niego, to znaczy żyć z Nim, żyć w Nim.

Maryja zaprasza nas na to spotkanie a Jej zaproszenie jest dziś bardziej naglące niż kiedykolwiek: **również i dziś, jak nigdy dotąd, wzywam was, byście otworzyli wasze serca na moje orędzia.** Ona, nasza Arka Przymierza, jeszcze na nas czeka. Brama Jej serca cały czas jest otwarta, ale czy zawsze będzie nam dana możliwość wejścia tą bramą? Dziś z pewnością tak, jeszcze zdążyliśmy na czas: **bądźcie moimi; ale jutro? To jest czas pokuty i nawrócenia,** czas najbardziej sprzyjający ku temu, by się opamiętać i powrócić do domu Ojca (Łk 15,11-32). *Nawróćcie się! Odstąpcie od wszystkich waszych grzechów, aby wam już więcej nie były sposobnością do przewiny. Odrzućcie od siebie wszystkie grzechy, któreście popełnili przeciwko Mnie, i utwórzcie sobie nowe serce i nowego ducha. Nawróćcie się a żyć będziecie (Ez 18,30b-32).*

My także, **jak nigdy dotąd,** chcemy być gotowi, Matko, na przyjęcie Twego zaproszenia. **Całym sercem pragniemy być Twoimi,** całkowicie Twoimi, nie zatrzymując nic dla siebie. Duch Święty niech przeniknie wszystkie sfery naszej osobowości, aby wszystko przemienić, wszystko odnowić, wszystko uporządko-

wać na cześć i chwałę Bożą. Uproś nam Matko tę łaskę, byśmy potrafili ofiarować nasze życie z radością, z największą prostotą. Uproś nam tę łaskę, by Jezus objął nas swymi ramionami i byśmy tak mocno przyłgnęli do niego, aż sprawi, że znikniemy w Nim i w ten sposób, w Chrystusie będziemy jak jedyny Syn w oczach Ojca. Matko, nie prosimy Cię o to dla własnej chwały, ale po to, byśmy mogli stanąć w obecności Ojca i czynić to, co podoba się Jemu (J 8,29). Ty sama prosisz nas, byśmy **byli tymi, którzy pociągają dusze ku Bogu, a nie tymi, którzy je oddalają.** A jak możemy być takimi, jeśli Chrystus w nas nie mieszka? Ty **jesteś z nami i kochasz nas szczególną miłością,** a to zapala naszą nadzieję. Uproś nam przebaczenie naszych grzechów, aby nasza nieufność przemieniła się w wiarę, aby nasze oczekiwania przemieniły się w nadzieję, aby całe nasze życie stało się miłością (J 15,13). **Z głębi serca** Maryi dociera do nas zaproszenie i obietnica: **bądźcie moimi całym sercem, a wówczas zobaczycie, że wasz Bóg jest wielki gdyż da wam w obfitości błogosławieństwo i pokój.** My zaś stwierdzamy, Matko, że ta Twoja obietnica już jest rzeczywistością i dziękujemy Ci za Twoje dzieło zbawienia. Pokój wam i dobro w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Królowo Pokoju, Matko nasza, pragniemy Ci z serca podziękować za Twoje otwarte serce, które modli się za nas, z nami i w nas. Obdarz nas Maryjo Twoim sercem. Z Twoją miłością i czułością macierzyńską wejdź w nasze serca i w to wszystko co jest sparaliżowane, zranione i zaszczute strachem, tak abyśmy mogli doświadczyć Twojej miłości, która nas wyzwala i prowadzi do miłości Bożej. Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Pokoju, was wszystkich i wasze rodziny niech błogosławi i strzeże od zła wszelkiego Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Całą Rodzinę Ludzką

Msza św. w Bazylice św. Piotra

Weźmijcie Ducha Świętego (c.d.)

4. Credo in Spiritum Sanctum Dominum et vivificantem...

Tę wiarę Apostołów i Ojców, którą uroczyste wyznał i nauczył wyznawać Sobór Konstantynopolitański w 381 roku, my, zgromadzeni w tej rzymskiej Bazylice św. Piotra, w duchowej jedności z naszymi Braćmi sprawującymi jubileuszową liturgię Pięćdziesiątnicy w Konstantynopolu – pragniemy wyznawać, nauczając jej w takiej samej czystości i mocy w 1981 roku, jak ów czcigodny Sobór wyznał ją i nauczył wyznawać przed szesnastu wiekami.

Pragniemy także w jej świetle urzeczywistnić naukę Vaticanum II, tego Soboru naszych czasów, który tak szczerze ukazał działanie Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, w całym posłannictwie Kościoła. Pragniemy przeto, wcielając w życie ten Sobór, który stał się głosem i zadaniem naszych pokoleń, tym głębiej rozumieć naukę dawnych Soborów a zwłaszcza tego sprzed 1600 lat, który odbył się w Konstantynopolu. W tym też świetle – wpatrzeni w tajemnicę jednego Ciała, które składa się z wielu członków – pragniemy z nową żarliwością, aby urzeczywistniała tę jedność, jaką mają w Chrystusie wszyscy, którzy wedle słów Pawłowych – „w jednym Duchu zostali ochrzczeni, (aby stanowili) jedno Ciało”; wszyscy, którzy „zostali napojeni jednym Duchem”. Pragniemy tego z nową żarliwością zwłaszcza w dniu dzisiejszym, który przypomina nam czasy niepodzielnego Kościoła. I dlatego wołamy: „Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza, poddaj Twej potędze!”.

W naszych czasach, w których oblicze ziemi tak bardzo się wzbogaciło dzięki twórczości i pracy człowieka, poprzez dzieła nauki i techniki, gdy tak głęboko zostało zbadane i przestwór materialnego wszechświata; gdy równocześnie ludzkość w obliczu nieznanego przedtem zagrożenia od strony sił, jakie człowiek sam wyzwolił. Dzisiaj my, pasterze Kościoła, dziedzice tych, którzy otrzymali Ducha Świętego w Wieczerniku Zielonych Świąt, musimy wyjść tak jak oni, świadomo-

mi ogromu Daru, który w Kościele stał się udziałem rodziny ludzkiej: musimy wyjść... stale wychodzić na świat i stajać w różnych miejscach ziemi, powtarzać z tym większym żarem: **Niech zstąpi!...** Poprzez dzieje ludzkości, poprzez dzieje widzialnego świata Kościół nie przestaje wyznawać: Wierzę w Ducha! Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela. Credo in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem. **W tym Duchu trwamy.**

Przemówienie Ojca Świętego

Jak wynika z Listu zwołującego Episkopat światowy Kościoła na dzień 7 czerwca do Rzymu, Ojciec Święty przykładał do tej uroczystości ogromną wagę i całą duszą pragnął sam osobiście jej przewodniczyć.

Niestety! Bezprzykładny w dziejach Kościoła zamach na Jego życie, dokonany 13 maja, uniemożliwił Mu pełną realizację tych zamierzeń. Pomimo wyczerpania i dotkliwych cierpień Ojciec Święty pragnął, przynajmniej na chwilę, znaleźć się wśród kardynałów, biskupów, duchowieństwa i wiernych modlących się wspólnie przy grobie św. Piotra. Tak więc pod koniec Mszy św., podczas której – jak już wspomnieliśmy – zostało przekazane radiowe przemówienie Papieża – On sam ukazał się w wewnętrznej łoży Bazyliki. Zgromadzeni zgotowali cierpiącemu Papieżowi owacyjne przyjęcie. Z wielkim wzruszeniem wysłuchali krótkiego przemówienia i przyjęli błogosławieństwo kończące Liturgię. Oto pełny tekst wystąpienia papieskiego:

Zgromadziła nas w jedno miłość Chrystusa

Dostojni Bracia,

Chciałbym być z wami również osobiście na zakończenie dzisiejszej koncelebry eucharystycznej, być z wami w tej Bazylice, w której zgromadziliśmy się jak Apostołowie w Wieczerniku z Maryją, Matką Jego, ażeby głosić wobec świata wielkie dzieła Boże. Pragnę wraz z wami dziękować Duchowi Świętemu i wraz z wami wspólnie potwierdzić wiarę weń, **Dominum et vivificantem**, w siedemnaste stulecie pierwszego Soboru Konstantynopolitańskiego; z wami pragnę Go prosić, ażeby Kościół powszechny – którego jesteście dziś wspólnym obrazem – ożywiony przez Niego, był zawsze narzędziem zbawienia

i uświęcenia, znakiem jedności i prawdy, ażeby budował sprawiedliwość i pokój.

Congregavit nos in unum Christi amor! Tak jednoczy nas zawsze Duch, Miłość Osobowa Boga; tak zjednoczonych posyła nas na drogi świata, abyśmy, nieustraszeni, prowadzili dzieła ewangelizacji, które zostały nam powierzone w dniu sakry biskupiej; umacnia nas w przepowiadaniu *Ewangellii in omni patientia et doctrina*, tak, jak Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy, jak Pawła, jak innych Apostołów, świadków Chrystusa „*aż po krańce ziemi*”, abyśmy mieli wciąż na nowo siłę, by przepowiadać naszym braciom i siostram, że tylko Jezus jest „*drogą i prawdą i życiem*”, i że „*nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni*”. Wam wszystkim, obecnym tu, umiłowanym wiernym, wszystkim Kościołom na świecie, których serce bije dziś jednym rytmem z sercem Kościoła w Rzymie i Konstantynopolu, udzielam z miłością mego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Modlitwa „Regina Coeli”

Tego pamiętnego dnia 7 czerwca 1981 roku żarliwość o sprawy Boże przynagliła Ojca Świętego do ponownego publicznego wystąpienia. Tym razem ukazał się w oknie swego apartamentu, po raz pierwszy po trzech tygodniach, by razem z tysiącami wiernych, zgromadzonych na Placu św. Piotra, odmówić tradycyjną modlitwę okresu wielkanocnego „Regina Coeli” – „Królowo nieba, wesel się”. Jego ukazanie się w oknie przyjęto nie kończącymi się oklaskami i okrzykami radości! Przed odmówieniem „Regina coeli”, Ojciec Święty skierował do tysięcy wiernych i turystów, a także do milionów zgromadzonych przy odbiornikach radiowych i telewizyjnych całego świata, następujące przemówienie:

Być uległym wobec działania Ducha Świętego

1. Veni, Sancte Spiritus. Inwokacja ta, najmiłsi Bracia i Siostry, sama ciśnie się nam na usta w dniu Zielonych Świąt. Inwokację tę powtarzamy dzisiaj ze szczególną mocą uczuć, wspominając 1600 rocznicę Soboru Konstantynopolitańskiego I, drugiego Soboru ekumenicznego, który uroczyste ogłosił bo-

skość Ducha Świętego. Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi z wszystkich części świata przybyli tu, do Rzymu, by uczcić tę ważną rocznicę. Oni to dziś rano, zgromadzeni w Bazylice św. Piotra, odnowili w imieniu całego Kościoła wyznanie wiary w Boskiego Ducha, „**który jest Panem i Ożywicielem**”. Najgłębiej łącząc się z nami, pragnę im ponownie przekazać serdeczne pozdrowienia, wyrażone w moim kazaniu, i podziękować im za gorliwość, z jaką przyjęli zaproszenie do wzięcia udziału w tym uroczystym świadectwie kościelnej komunii.

Pozdrowienie moje w szczególności sposób kieruję do Delegacji Patryjarchatu Ekumenicznego z Konstantynopola, której przewodniczył metropolita Damaskinos. W jego osobie pragnę ogarnąć braterskim uczuciem przedstawicieli Kościołów Wschodu, które w Stolicy Konstantynopolitańskiej obchodzą dzisiaj tę samą jubileuszową rocznicę. Podobnie pozdrawia Delegatów innych Kościołów i Wspólnot Kościelnych.

2. Veni Sancte Spiritus. W dniu pierwszych, chrześcijańskich Zielonych Świąt, Duch Święty zstąpił na Apostołów pod postacią ognistych języków, wraz z ogniem Zielonych Świąt dana została ludziom sama osobowa Miłość Boga. Ożywiony tym żarem Kościół mógł wyjść na pełne światło, by zmierzyć się ze światem i nieść ludziom nowinę zbawienia. Od tego dnia, Duch Święty już Kościoła nie opuścił.

3. Być uległym wobec działania Ducha: oto zadanie, które przypominamy dziś, w dniu Zielonych Świąt. Wzniosłym przykładem takiej uległości pozostanie dla nas wszystkich Najświętsza Dziewica, Maryja z Nazaretu, która w swoim *fiat* wyraziła całkowite poddanie wobec Bożych zamierzeń, tak, że Duch mógł rozpocząć w Niej konkretną realizację planu zbawienia. Dziś po południu Biskupi, którzy przybyli do Rzymu spotykają się w Bazylice Najświętszej Maryi Panny Większej, by złożyć hołd „*Matce Boga*”, *Theotokos*, w tyśiąc pięćset pięćdziesiątą rocznicę innego Soboru, Soboru Efeckiego, który pośród radości ludu chrześcijańskiego, oficjalnie przyznał taki tytuł Madonnie. Uprowadzając w sercu ten uroczysty akt liturgiczny wnieśmy do Maryi naszą modlitwę; tą modlitwą pragniemy w sposób duchowy objąć i powierzyć Jej całą rodzinę ludzką: *Regina coeli laetare, alleluia,.....*

ECHO kończy 20 lat!

Marzec – miesiąc, w którym wspominamy odejście do Pana przed siedmioma już laty Czesławy Mirkiewicz i przed czterema laty don Angelo Mutti. W tym roku, w którym obchodzimy dwadzieścia lat istnienia Echa, nie możemy zapomnieć ich trudu włożonego w przekazywanie słów Maryi. Serdecznie zapraszamy 7 marca o godz. 10.00 na Mszę świętą, która sprawowana będzie w ich intencji, w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie.



Osobom, które prosiły go o napisanie na temat wydarzeń w Medziugorju, **don Angelo Mutti**, proboszcz z Villanova Maiardina i przyszedł **założyciel Echa**, odpowiadał, że nie może z powodu licznych obowiązków duszpasterskich; przez jego odmowę zawsze jednak przebijało głębokie pragnienie spełnienia takiej prośby, co później uczynił, ponieważ z wielką uwagą śledził te objawienia.

Było lato 1984 r. Od kilku miesięcy don Angelo poznawał duchowość Medziugorja, odbywając pierwsze podróże do tej błogosławionej ziemi razem z osobami, które dzieliły z nim tę samą drogę wiary. Każdy pobyt tam obfitował w łaski i potwierdzał jego życiowe wybory. Pierwsza działalność związana z *Echem* łączyła się z informacjami odnośnie Medziugorja, których don Angelo udzielał, także za pośrednictwem lokalnej gazety, chcąc sprostować publikowane przez prasę, niezgodne z prawdą wiadomości. **Informacje te, stanowiące właśnie pierwsze numery Echa (przedstawiane w sekcji Echo-Archiwum – przyp. Red.)** stały się początkiem nowej drogi wiary, która z czasem miała połączyć wiele osób.

Echo narodziło się, by podtrzymać wciąż żywe otrzymane oświecenie, którego należało troskliwie strzec, ponieważ było owocem niezwyklej łaski Bożego miłosierdzia, posługującego się Matką Bożą, by przyjść z pomocą swym dzieciom w potrzebie. Początkowo było rozdawane małej grupie wiernym, także dlatego, że don Angelo nie rozpowszechniał nigdy swej gazety, ale dawał ją jedynie tym, którzy tego pragnęli. Pomimo to zapotrzebowanie na nią szybko się zwiększało i na gazetę zaczęto oczekiwać w coraz to nowych miejscach. Jej popu-

larność wzrastała zaskakująco, docierając wkrótce do odległych nawet krajów.

Zadziwiające było to, że gazeta o tak niepozornej szacie graficznej mogła zbudować podobną wspólnotę między tyłoma ludźmi na różnych kontynentach, wychodząc w małej parafii trochę na uboczu, która **dysponowała nader skromnymi środkami** (początkowo posługiwano się starą maszyną do pisania i jeszcze starszym powielaczem druku). Stopniowo zresztą niezbędne okazały się, oprócz redakcji, także sekretariat, drukarnia, felietoniści, osoby odpowiedzialne za wysyłkę, całe mnóstwo ochotników zajmujących się rozprowadzaniem, różni tłumacze, słowem wszystkie elementy niezbędne do wydawania Echa, które były, i są do tej pory, owocem działania Opatrzności.

Don Angelo lubił przypominać, że silną podporą tego czasopisma były modlitwa i wiara, mając na myśli nie tylko samego siebie i swych współpracowników, ale także wszystkich Czytelników, należących do jednej wielkiej rodziny, która się modli.

Redagowaniu Echa don Angelo poświęcał się aż do przede dnia swego wstąpienia do nieba, co nastąpiło w Roku Jubileuszowym 2000. W ostatnim okresie swego ziemskiego życia, kiedy nastąpiło gwałtowne nasilenie choroby, a jego uwaga kierowała się bez reszty ku niebu, uważał, że gazeta nie może przestać ukazywać się wraz z jego odejściem, ale że powinna nadal wychodzić dzięki osobom, które podzielały tę formę duchowości, i nawet wskazał we *Wspólnocie Krajlice Mira... rodzinę mającą pokierować kontynuacją tego dzieła Maryi*, jak lubił ją określać.

W ten sposób *Echo*, nawet po śmierci swego założyciela, nadal jest regularnie rozprowadzane, zaspokajając napływające ciągle zewsząd prośby. Zdajemy sobie sprawę, jak prawdziwe były słowa don Angelo, kiedy mówił, że to nie on, a Matka Boża proponowała treść *Echa* i troszczyła się o jego utrzymanie oraz rozpowszechnianie. **Dlatego jesteśmy przekonani, że Maryja, inspiratorka Echa**, dokonuje swego dzieła także poprzez skromną posługę tej gazety, która od dwudziestu lat, przez modlitwę i wiarę swych Współpracowników oraz Czytelników, pragnie przyczynić się do realizacji Jej planu zbawienia.

Czuwajmy zatem na modlitwie, ponieważ tylko w ten sposób *Echo* będzie mogło stać się **żywym narzędziem**

w rękach Matki Bożej. Don Angelo z pewnością błogosławi nam z nieba i wstawia się za wszystkimi. Dziękujmy Panu, że dał nam takiego kapłana, tak otwartego na łaskę, i dziękujmy Mu również za tych wszystkich, którzy poprzez modlitwę i dar samych siebie dają życie tej gazecie.

Pietro Squassabia

Z Niepokalaną – w szare życie

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Kobiet, tak hucznie niegdyś świętowany i to wcale nie dla wyrażenia szacunku kobietom. 8 marca czy nie powinno się go zamienić na 8 grudnia i wziąć przykład do naśladowania z Kobiety kobiet – z Niepokalanej?

„Kim jesteś, o Pani? Kim jesteś, o Niepokalana? Nie mogę zgłębić, co to jest być stworzeniem Bożym, co to znaczy być przybranym dzieckiem Bożym. A Ty, Niepokalana – Kim jesteś? Nie tylko stworzeniem, nie tylko dzieckiem przybranym, ale Matką Bożą, i to nie przybraną, tylko Matką, ale rzeczywiście Bożą Matką” – (Św. Maksymilian).

Jeśli jesteś kobietą, to może zadajesz sobie pytanie: *jaką kobietą powinnam być dzisiaj?* Różne możesz otrzymać odpowiedzi w zależności do kogo się zwrócisz o słowo poznania prawdy życia. Jeśli się zwrócisz do mnie, to otrzymasz taką odpowiedź: **zostań Maryją dla innych.**

A teraz chciałbym zaproponować tobie **Kobietę kobiet – Niepokalaną**, która będzie cię uczyła sztuki i mądrości życia, jak przejść przez życie z Nią. Maryja cała była zanurzona w szarzyźnie życia. Zwykła, prosta dziewczyna, prała, sprzątała, prasowała, gotowała, modliła się i kochała Boga, swego Syna i Józefa. Zasłuchana w Słowo Boga, rodzi Słowo i staje się Słowem Boga. To jest Jej kontemplacja i zakochanie się w żywym Słowie. Wszystko to dokonywało się w zwyczajnych, ubogich, nader ciężkich warunkach. Jednak miłość zwycięża każdego dnia. Miłość zawsze zwycięża. Nie była wolna od trosk i problemów, lęków codzienności i niepewności jutra, czy wystarczy na chleb, tak jak tobie. Jej zawierzyć swoją codzienność i pozwól kształtować swoją osobowość, cechy charakteru, rozmodlenie, zaufanie Panu, powagę milczenia, czystość serca (Mt 5, 8), szacunek dla sacrum i odrzucenie profanum. Bądź kobietą walki o prawdę i piękną miłość.

Pytaj Ją, jak przeżywać kobiece pragnienia, jak leczyć rany zadane przez mężczyznę, którego kochałaś, a który cię zniewolił, a ty dałaś się mu zniewolić? Pytaj: jak Maryjo urządziłaś swój dom? Bądź matką również w macierzyństwie duchowym. Pamiętaj, że „*najmniejszy akt czystej miłości jest bardziej użyteczny niż wszystkie inne dzieła razem wzięte*” – a także – aby „*być miłością w sercu Kościoła*” – św. Teresa z Lisieux (Rękopis B 4v). Jako kobieta masz olbrzymią zdolność do poświęceń. Masz mocną psychikę, dlatego tak wiele możesz znieść. **Maryjo, jak być kobietą, taką jak Ty?** Przecież zbawiasz się jako kobieta. Niech Ona uczy Cię pięknej miłości. Podaruj Jej swoją samotność, wewnętrzne rozterki i niepewność przyszłości. Masz potęgę uczuć, którą nosisz w sobie. Pytaj Ją, jak kochać lepiej i bardziej? Konsekruj swoje uczucia, w mocy twojej kobiecości jest ogromna siła, której nie wolno ci zmarnować. Czekają też na ciebie wiele pułapek, ponieważ posiadasz naturalną słabość potrzebę bezpieczeństwa, oparcia się na kimś. Przychodź z tym problemem do Maryi, szukając najpierw u Niej bezpieczeństwa i oparcia, a później u mężczyzny. Bądź wychowawcą mężczyzny. Twoja wrażliwa cecha jest tobie potrzebna, konsekruj swoją naturę i zakochaj się w Bogu, w Chrystusie. Niech miłość do Chrystusa umocni cię i pochłonie. W twoją psychikę Stwórca wpisał wielki sentymentalizm, i to może być twoim zagrożeniem w twoim świecie pełnym marzeń i urojeń. Uzdrów to, co wymaga uzdrowienia w całej twojej sferze emocjonalno-duchowej z pomocą *Kobiety kobiet, Matki matek – Niepokalanej.*

Jeśli jesteś mężczyzną powierz Jej wszystkie twoje smutki, siła zaskorupienia w sobie, ucz się być mężczyzną wpatrzony w Maryję. Nie pozwól, aby egoizm męski zwyciężył cię, chęć dominowania i uprzedmiotowienia. Ucz się szacunku do kobiety wprowadzając ład wewnętrzny, rozeznając niebezpieczeństwa twoje i drugiej osoby, które niesie ze sobą zranione grzechem człowieczeństwo. Omawiaj z Nią swoje plany bliższe i dalsze, tak jak to czynił Maksymilian Kolbe. Gdy czujesz się samotny – staraj się z Nią zaprzyjaźnić w modlitwie różańcowej, w pielgrzymkach i kontemplacji. Ona cię już nie wypuści ze swoich rąk i będzie ci matkować. Niech to będzie wewnętrzna potrzeba bycia z Nią w chwilach ciężkich i pięknych, ale przemijających. Wiesz, że

swój krzyż sam masz nieść, nie wykorzystuj innych (zwłaszcza kobiet), aby zrzucić na nich ciężar. Czy możesz być Cyrenejczykiem swoich najbliższych? Bólu i cierpienia nie usuniesz z życia. Jak mówi Paul Claudel – „*przyszedł, aby wypełnić go swoją obecnością*”. **Nie obejdzie się bez twórczego, codziennego wysiłku.** Wprowadź ją we wszystkie aspekty twojego życia, aby nieustannie uzdrawiała świat twoich myśli, wyobrażeń, słów, czynów. Abyś upodabniał się do Niej każdego dnia przez odnowienie umysłu, aby twoja psychika nasączyła i zabarwiła się Niepokalaną. Odkryj Jej wewnętrzną obecność przy tobie i czuj się kochany przez Nią, a przez to dokonasz większych rzeczy w mocy Niepokalanego Poczęcia. **Odwagi bracie i siostrze, bo czas jest krótki...**

o. Jan

Co Ty na to?

Człowiek i czas

Pewien filozof zapisał, że człowiek odróżnia się od innych istot tym, że może wypłynąć z rzeki czasu. Wszystko inne woda zabiera, a jedynie człowiek jest zdolny wypełnić czas i nadać mu sens zgodnie z zamiarem Bożym. Mając przed oczyma tę możliwość wypływania z czasu musimy zadać sobie pytanie: **czy wypływamy z fali czasu, czy też ta fala nas zabiera ze sobą, tak, że nie wiemy skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy?** Człowiek naprawdę łatwo się może zagubić w codziennej pracy, licznych obowiązkach, potrzebach, kłopotach, spiesząc się z terminu na termin, od obowiązku do obowiązku, aż w końcu traci orientację w czasie i przestrzeni, i co najgorsze może oddalić się od Boga i utracić bliskość Bożą.

Rozpoczynamy kolejny czas liturgiczny, ale wydaje się nam, że ciągle jesteśmy w starym czasie, w przeszłości. Wielu z nas gnębi przeszłość osobista, nieukończone prace, niewypełnione obietnice i plany, nie wyrównane rachunki, chybione próby. Świat i społeczeństwo konsumpcyjne wywierają na nas nacisk i narzucają własną logikę postępowania. W takim otoczeniu trudno się nam odnaleźć i jako chrześcijanie tracimy tożsamość i orientację duchową. Na świecie i w świadomości „nowocze-

snego” człowieka Bóg jakby powoli zni-kał z serc i tracił na wartości.

Autor książek religijnych zapisał: „*Kiedy w sercach panuje pustynia, na świecie panuje chaos*”. Jeśli pamiętamy o tym fakcie nie powinniśmy się dziwić skąd wojny i zło. Dlaczego rozwody, brak moralności, nadużycia w rodzinach, narkomania, zbrodnie...? żyjąc w takich czasach wszystko to odczuwamy, szukając odpowiedzi na pytania, ale równocześnie zachowujemy się tak, jakbyśmy nie chcieli usłyszeć odpowiedzi od Jezusa. Wiemy, że Jezus jest wymierny i konkretny, On wymaga maksimum miłości, przebaczenia i ofiary, u Jezusa nie ma kompensacji. On jest wymagający.

W takim to świecie i przy konsumpcyjnym światopoglądzie na życie, Medziugorje jest świecącą lampką oliwną i miejscem otwarcia na Boga. W ramionach Matki Bożej pielgrzym poznaje, że bez Boga jest ubogi i błędzi po ziemi. Matka Boża wie o tym i dlatego jest tu i nie opuszcza swoich dzieci. Dlatego jako chrześcijanie i synowie Matki Bożej wezwani jesteśmy, aby włożyć własny wysiłek dla lepszego i sprawiedliwszego świata. Wezwani jesteśmy, aby być Chrystusem dla innych i głosem nadziei. Wezwani jesteśmy, aby być świadkami i krzyczeć tam gdzie zadomowiło się milczenie na temat Boga. Naszym zadaniem jest wypełnienie czasu, w którym żyjemy wartościami Bożymi. Oczywiście nie uda się nam to bez odnowy własnego życia sakramentalnego, bo przez nie Bóg daje nam środki zbawienia i siłę na drodze życia. Jako czciciele Matki Bożej zdecydujemy się na ten krok i wypełnimy Boże zadanie na świecie.

Płacz Jezusa, Matki Bożej i mój

Jezus jest Bogiem i człowiekiem. On został posłany jako prawdziwy Bóg przez Ojca, przyjął nasz ludzki los i stał się we wszystkim do nas podobnym oprócz grzechu.

Jezus tak, jak i Jego Matka Maryja odczuli całą gorycz świata. Miecz boleści przebił ich serca. Byli smutni, zapłakani, niezrozumiani, prześladowani, wyśmiewani. Niczego im nie oszczędzono, nie mieli przywilejów. Są, aby innym dać przywileje, dać im pierwszeństwo. Jezus płakał kilka razy. Nie ukrywał swoich łez. Płakał nad tragedią innych, płakał stykając się z twardością ludzkich serc,

płakał w samotności myśląc o woli Ojca we własnym życiu. Wraz z Jezusem łzy przelewała Matka Boża, najbardziej pod krzyżem kiedy na rękach trzymała ciało martwego Syna.

Kiedy płacemy i jak często? Czy płacz jest wołaniem o lepsze i świętsze życie, a może płacemy z powodu niezrealizowanych pragnień, planów, kariery...? W czasie pokuty, szczególnie w okresie Wielkiego Postu należałoby spojrzeć na próbki naszych łez i smutku. Jezus nie płakał z powodu siebie, ale z powodu ciebie i mnie. Matka Boża nie płakała i nie smuciła się, aby zwrócić uwagę na swoją rodzinę, ale aby Jej łzy dotknęły innych, aby przyszli do Jezusa. Jezus i Matka Boża smucą się i płaczą, gdy dzieci nie idą drogą łaski, prowadzącą do Nieba.

Pielgrzym w Medziugorju opłakuje własne grzechy, płacze z powodu braku akceptacji w małżeństwie czy w rodzinie. Wielu ludzi płacze w konfesjonałach, na Górze Objawień i na Krizevacu, bo czują, jak daleko są od Tego, który jest ich pociechą i nadzieją. To jest dobre. Dobre jest, że człowiek rozdziera swe serce a nie szaty. Dobre jest, że sumienie narzuca łzy i otwiera drzwi. Ten płacz jest radosną pieśnią oblaną łzami łaski Bożej.

Niech nasze łzy popłyną teraz również za dusze, które nie umieją płakać. Przez modlitwy wypełnione łzami zmywamy winy własne i innych. Chrześcijanin jest odpowiedzialny za świat. Każdy z nas jest wezwany, by modlić się za, tych którzy się nie modlą. Matka Boża jest radosna kiedy jesteśmy na drodze otwartej dla Jezusa. Stańmy się w pełni dziećmi Matki Bożej i bądźmy bliscy Jezusowi, bo do tego Ona nas wzywa w objawieniach.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W dniach od 22-26.02.04 r. odbyły się XI międzynarodowe rekolekcje dla przewodników, osób prowadzących centra pokoju, grupy modlitewne i charytatywne na temat: „*Pokuta i człowiek współczesny*”.

JE Donal McKeown bp pomocniczy diecezji Down i Connor w Irlandii. Na początku września 2003 r. przebywał z prywatną wizytą w Medziugorju. JE

McKeown jest kapłanem od dwudziestu sześciu lat, a sakrę biskupią otrzymał w 2001 r. Przez dziesięć lat był organizatorem diecezjalnych pielgrzymek do Lourdes i do irlandzkiego sanktuarium Maryjnego Knock. W czasie rozmowy powiedział:

„Ewangelia cały czas mówi o uzdrowieniu duszy i ciała. Choć w Kościele istnieją różne formy duchowości Bóg może nam dać uzdrowienie w różny sposób i w różnym kontekście. Obecnie, jak i w całej historii Kościoła, łaska Boża działa w cudowny i niewyobrażalny sposób. Wszędzie w Kościele objawia się zaskakująca łaska Boża. Wiele jej przejawów trudno jest zrozumieć i Kościół zawsze uważa na to, jak na nie odpowiadać. Szczególnie potrzebne jest decydowanie całej kościelnej rodziny.

Wielu mężczyzn w każdym wieku, a to są właśnie ludzie, do których Kościółowi w Irlandii trudno jest dotrzeć, przyznaje, że sięgali po narkotyki, alkohol, że byli hazardzistami, albo że przez długi czas byli oddaleni od Kościoła. Są przekonani, że dzięki łasce Bożej w Medziugorju zostali wyzwoleni z tych nałogów. Człowiek czasami musi opuścić swój dom i ojczyznę, aby przyjąć jakąś szczególną łaskę.

W naszych czasach Kościół w niektórych krajach wydaje się stawać coraz to mniejszy i mniejszy. Kapłani są kuszeni, aby troszczyć się jedynie o swoje małe stado, o tych, którzy pozostali. Ewangelia jednak wzywa nas, abyśmy szli do tych, którzy są zagubieni, na krawędzi. To w bardzo wzruszający sposób dzieje się w Medziugorju, zgodnie z duchem Nowego Testamentu. Oferta przebaczenia i nowego początku w Jezusie jest sercem Radosnej Nowiny, a ludzie, którzy poznali przebaczenie i uzdrowienie najlepiej będą mogli wybaczyć i uzdrawiać w imię Boże. Jednak nawrócenie, takie jak to, w Medziugorju jest jedynie pierwszym krokiem, a wierni po powrocie do domów, do codziennego życia muszą przyjąć katechezę i otrzymać wsparcie. Wyzwaniem dla lokalnego Kościoła jest włączenie w codzienność doświadczonych przyżytych w tym miejscu”.

JE Abilio Ribas bp afrykańskich wysp Św. Tomasza i Książęcej, przebywał z prywatną wizytą w Medziugorju w połowie września 2003 r. W święto podwyższenia Krzyża Świętego koncelebrował Mszę św. na Krizevacu. Jest Portugalczykiem i od czterdziestu pięciu

lat misjonarzem w Afryce. Przez dwadzieścia siedem lat był kapłanem w Angoli, w byłej portugalskiej kolonii, a przez ostatnich dziewiętnaście lat przebywa na wyspach Św. Tomasza i Książęcej i jest trzecim z kolei biskupem tej młodej diecezji.

O swoich przeżyciach powiedział: „Medziugorje poznałem przede wszystkim dzięki książkom, które napisał o Joaquim Milheiro, który jest tutaj ze mną. Od samego początku z wielkim zainteresowaniem śledziłem te wydarzenia. Zawsze chciałem tu przyjechać, czekałem tylko na sprzyjające okoliczności.

Nie myślę o sprawie prawdziwości objawień. Mam wobec tego własne stanowisko, ale to, co widzę, to, co naprawdę robi wrażenie, to są ludzie, którzy przyjeżdżają i modlą się. Naprawdę czuje się, że ludzie są dotknięci przez Ducha Świętego. Wszędzie i nieustannie wiele się modła. To jest coś wyjątkowego. To jest to, co naprawdę jest interesujące, bo przyciąga ludzi i zmienia ich zachowania. Słyszałem wiele świadectw osób, które mówiąc o Medziugorju przyznają: „Naprawdę się zmieniliśmy!”.

Wiem, że biskup miejsca zachowuje rezerwę wobec objawień i nie chce się sprzeciwiać własnemu koledze. Nie zadaję sobie tego pytania, ale widzę co się dzieje, co się tu robi, dla mnie jest to znak, wielki znak, ale nie chcę rozprawiać o postawie swojego kolegi z tej diecezji.

Widzę, że przede wszystkim są tu wielkie ofiary. Doświadczyłem tego jako pielgrzym. Gdyby te objawienia, miały miejsce w jakimś bogatym kraju, z pewnością wybudowano by już schody, aż na szczyt Góry Objawień, aby ludziom ułatwić wejście. Widzę, że udało wam się zachować miejsca takimi, jakimi one były i proszę was, aby tak pozostało. Niech wzgórze będą same przez się okazją do wielkiej ofiary. Widziałem ludzi, którzy wspinają się boso. To jest wyjątkowe. Tutaj ludzie dzielą się tymi samymi pomysłami i ofiarują się dla Kościoła. Takie zachowanie może pomóc Kościołowi, aby szedł w duchu darowania siebie, a skutkiem tego może być jedność świata. Przyznaję, że teraz osobiście czuję się bogatszy i mocniejszy w wierze.

W naszych czasach jest więcej objawień, aniżeli w przeszłości. Myślę, że to jest znak, znak, który daje Matka szukając swoich dzieci. **Objawienia są znakiem, że ludzie zbczyli z Bożej drogi.** Dlatego Matka przychodzi z miłością

i zwraca nam uwagę. Mówi, że naprawdę **musimy się zwrócić w kierunku Boga”.**

Pobratymstwo

Pozbawieni daru

To pierwsze tegoroczne orędzie jest bardzo zwyczajne. Nie mówi o spektakularnych wydarzeniach, ani też nie zapowiada takowych. Wskazuje drogę, na której człowiek może doznać przemiany, aby stać się człowiekiem pokoju i miłości.

Istnieją ludzie, którzy są pozbawieni jakiegoś daru. Bywa, że z tego powodu są odizolowani od innych i w jakiś sposób różnią się od innych. Istnieją ludzie głuchoniemi, którzy pozbawieni są daru komunikacji z innymi. Istnieją niewidomi, którym nie jest dane widzieć. Istnieją ludzie kalecy, sparaliżowani, posiadający bardzo ograniczony kontakt ze światem zewnętrznym lub nawet całkowicie pozbawieni takiego kontaktu. I tak jak istnieją osoby z wadami fizycznymi tak samo istnieją osoby z wadami moralnymi i duchowymi. Do takich należą ludzie pozbawieni wiary. Są nimi ci, którzy nie rozwinęli w sobie i nie zaktywizowali daru wiary. Pod tym względem są inwalidami. Cierpią na brak prawidłowej relacji z samym sobą, z bliźnimi, przyrodą i Bogiem. Matka Boża przypomina, że są to ludzie, którzy nie poznali miłości Bożej. To wielka wada. **Człowiek, który nie poznał miłości, nie może nauczyć się kochać.** Miłość bowiem nie jest ani teorią, ani ideologią ani, systemem naukowym.

Miłość jest darem od Boga, nappełniającym całego człowieka i jego myśli. Miłość daje natchnienie, motywuje ludzkie działania i słowa. Określa jego relacje z Bogiem i bliźnimi. Człowiek uczy się kochać, człowiek dziedziczy miłość. Kochająca rodzina i wspólnota stanowią źródło inspiracji i motywują człowieka do miłości. Matka Boża podkreśla, że są tacy, którzy nie poznali, nie odczuli, nie przyjęli miłości, nie nauczyli się kochać. Kto więc jest winien takiemu upośledzeniu i tak wielkiemu zaniedbaniu? Na to pytanie nie łatwo udzielić prostej i jednoznacznej odpowiedzi. Dlaczego istnieją osoby, które patrząc na krzyż, nie reagują, nie odczuwają cienia miłości, nie czują się zobowiązani ani wdzięczni Ukrzyżowanemu? Dlaczego istnieją ludzie, którzy nie potrafią spojrzeć z wiarą i miłością na

tabernakulum z płonąca przed nim wieczną lampką? Są ludzie niewrażliwi na piękno przyrody, a cud nieustannego stwarzania przyjmują z całkowitą obojętnością. W przeciwieństwie do nich są inni, którzy w pokorze serca wszystko to samo przyjmują z zachwytem i wdzięcznością, wielbią Boga i oddają Mu cześć i chwałę w szczerzej modlitwie. Czyli są ludzie, którzy nie poznali miłości Bożej. Nie wystarczy bowiem czytać, słuchać, medytować, prześlizgując się zaledwie po powierzchni wiary. Tutaj akcent jest postawiony na poznanie. Poznanie bowiem zakłada również odpowiedź: „*Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione*” (1 Sam 3,7). Zaś w Kanie Galilejskiej Jezus „*Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie*” (J 2, 11). **Każdy chrześcijanin ma swoje osobiste doświadczenie Boga, dane mu jako dar.**

Na pewno wielu z nas nosi w sobie wspomnienie jakiegoś mocnego przeżycia – przeżycia, które stało się początkiem jego osobistej wiary, osobistej odpowiedzi, świadomości, że to był dar, który został dany. Niektórzy powiedzą, że była to Pierwsza Komunia, dla kogoś innego może to być sakrament Bierzmowania lub inne wydarzenie natury duchowej, rekolekcje, dni skupienia itp. Warto zauważyć, że to orędzie zostało dane w oktawie modlitwy o jedność chrześcijan. W jaki sposób mamy rozwinąć i pogłębić w sercu miłość wypływającą z wiary i jak mamy się spotkać z tymi, którzy nas nie znają albo nie akceptują? Jak mamy się modlić o nawrócenie i jedność Kościoła, nie posiadając własnej intencji, własnego modelu i własnej postawy wobec wiary? Czy naszą modlitwę rzeczywiście przenika duch Jezusa, który nauczył nas modlić się słowami: „*Bądź wola Twoja*”? Ekumenizm nie wymaga przecież wyrzeczenia się własnych poglądów, przeżyć i wartości lecz oczekuje, aby spojrzeć na innych z miłością wypływającą z serca Jezusa.

Ludzie nawróceni łatwo zawiązują wspólnotę, gdyż wszyscy całym sercem szukają tylko Jezusa i Jego chwały. Ludzie, którzy potrafią kochać, łatwo się ze sobą porozumiewają, bo są gotowi oddać płaszc i koszulę, nadstawić drugi policzek i pójść tam dokąd ich poprowadzą.

Ekumenizm to wezwanie do miłości, bo wszystko inne wydarzy się mocą Ducha. To orędzie nabiera jeszcze większej wyrazistości, jeśli właściwie pojmiemy słowa: „*Dziś również wzywam was do*

modlitwy... *Módlcie się, aby ich serca otworzyły się i przybliżyły do mojego serca i Serca Mojego Syna Jezusa*". Jeszcze raz tymi słowami Matka Boża określa i definiuje nasze powołanie, nasze wybranie – jest nim modlitwa.

W tym miesiącu módlmy się o: – łaskę tak bardzo oczekiwanego daru jedności Kościoła Chrystusowego. O dar powrotu do Ojca każdego z nas. „*Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego*” – rzekł Archanioł Gabriel Pannie Maryi w Nazarecie; – o dar otwartego serca na Boga i potrzeby bliźnich; – za wszystkie rodziny, które utraciły dar miłości, a w których wychowują się dzieci bez Boga, bez modlitwy, bez pokoju, bez nadziei.

Drodzy Pobratymcy w modlitwie i całej rodzinie skupiona we wspólnotach modlitewnych „*Nawiedzenie świętej Elżbiety*”. Odpowiedzmy z jeszcze większym zaangażowaniem na wezwanie Matki. Niech każdy z nas przyczyni się do tego, aby osoby, o które zatroskana jest Królowa Pokoju, poznały miłość Bożą. Pozostajecie w moich modlitwach i w moim sercu. Przekazuje wam braterskie pozdrowienia i modłę się, aby za wstawieniem Maryi, Jezus obdarzył was błogosławieństwem i pokojem.

Wasz oddany o. Jozo

Do czasu tegorocznego XI Zjazdu Pobratymstwa (29.-30.05.2004), który przypadnie na święto Zesłania Ducha Świętego, codziennie odmawiajmy Tajemnice Chwalebne w intencji odrodzenia i rozkwitu naszej wielkiej rodziny modlitewnej.

Sanijela Matković

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie ojca Tomislava z rekolekcji dla Polaków

Umysł Matki

Duchu Święty, Ciebie prosimy, abyś nas prowadził również i dzisiejszego dnia. Otwórz przed nami nowe horyzonty, obdarz nas nową siłą i przemień nas w nowe stworzenie, abyśmy mogli znaleźć pełnię życia w Bogu. Matko Najświętsza bądź z nami. Ty zostałeś nam dana jako nasza Matka, bez Ciebie nie możemy wzrastać – tak chciał Bóg. Amen

Dzisiejszego poranka będziemy mówili o drugim elemencie, którym jest **umysł Matki Bożej**. W umyśle Matki Bożej **zamieściliśmy tajemnicę chrześcijaństwa, Baranka Ofiarnego**, aby każdy z nas mógł się zjednoczyć z Barankiem Ofiarnym. Staraliśmy się, aby trybuny w amfiteatrze były koroną Matki Bożej. Wszyscy, którzy ofiarują swoje życie Bogu poprzez Matkę Bożą tworzą tę koronę, aby Ona mogła zwyciężyć, zatryumfować. Przez ten etap możemy przejść tylko wtedy, kiedy będziemy otwarci na Ducha Świętego, uwalniając się od uzależnień. Uzależnienie podstawowe, które nosimy w wyniku grzechu pierwotnego to jest śmierć i strach przed śmiercią. Przez ten strach przed śmiercią szatan trzyma nas w niewoli (Hbr 2, 14-18). Punkt centralny, który tutaj możemy znaleźć, który jest do polecenia jest to nasze uwolnienie ze strachu przed śmiercią, od wpływu zła, całkowite nasze uwolnienie. Kiedy wyznacza się drogę do oddania życia jako ofiary, do całkowitego ofiarowania się, tym samym wyznacza się drogę do uwolnienia. Nie drogę cierpienia, ale drogą do przezwyciężania zła, strachu przed śmiercią i wyrwania szatanowi narzędzia dominacji.

Mówię to w kontekście objawień w Medziugorju. Pan wytłumaczył mi, że chce zmienić wszystko. Pragnie uzdrowić ludzkość, pragnie uwolnić człowieka, a pielgrzymi tego jeszcze nie rozumieją. Pragnie zmienić wszystko i uczynić wszystko nowe. Wszystko nowe pochodzi z uwolnienia wnętrza. Teraz proszę abyście uważnie śledzili to przejście uwolnienia wewnętrznego. Jeżeli zrozumiecie, że jest to droga uwolnienia będziecie mogli się na niej wznosić.

Wczoraj mówiliśmy o uzależnieniach: od narkotyków, alkoholu, przyjemności. Teraz będziemy mówić o **uzależnieniu od strachu przed śmiercią, bo to jest korzeń wszystkich uzależnień**. Pamiętam jak ten dom był budowany. Jeden mężczyzna został obrażony i nie mógł przebaczyć. Krzyczał: „*nie chcę, nie mogę przebaczyć, on mnie obraził, on jest niesprawiedliwy, nie ma racji*”. I w taki sposób żył. Pewnego dnia, kiedy powtarzał w kółko to samo, pewna osoba, która nie miała z tym nic wspólnego zwróciła się do niego: „*Rozumiem cię i chcę ci wyjaśnić jedną rzecz. Ty jesteś obrażony, ponieważ została obrażona twoja pycha. żyjesz zanurzony w pysze, i wszędzie czujesz się zraniony. żyjesz w śmierci ponieważ*

zostałeś zraniony w śmierci”. **Musimy zrozumieć co w nas się wydarza**. Ciągłe krytykujemy, ciągle jesteśmy niezadowoleni, nie możemy zapomnieć zła, bo mamy w sobie uzależnienie od zła. Jesteśmy uzależnieni od zła do tego momentu, kiedy nie jesteśmy zdolni umrzeć dla samego siebie. Jeżeli nie jesteśmy w stanie umrzeć dla samych siebie, aby żyć dla Jezusa, jesteśmy uzależnieni od śmierci i żyjemy w śmierci. Nasze lęki, obawy, strach, uzależnione są od strachu przed śmiercią. Nie ma wtedy w naszym wnętrzu miejsca i przestrzeni, aby odczuwać Ducha Świętego. Opowiem swój przykład: byłem chory na raka i miałem poddać się operacji. W czasie ośmiu dni przygotowania do operacji, przygotowywałem się, aby należeć całkowicie do Jezusa. Powiedziałem Mu: „*Panie nie proszę Cię o zdrowie, bo Ty wszystkim dysponujesz. Pragnę tylko jednego, abyś Ty żył we mnie, aby wszyscy uwielbiali Cię we mnie*”. Te dni były dla mnie najpiękniejszymi i najbogatszymi dniami. W tych dniach moja dusza uczestniczyła w pełni i w obfitości w życiu Jezusa. Dzisiaj czuję się dobrze, nie mam żadnych konsekwencji raka – przerzutów – zostałem uzdrowiony.

W życiu św. Franciszka możemy zobaczyć całkowitą radość. Jest to zdolność duszy, aby mieć radość w Duchu Świętym pomiędzy trudnościami, w czasie prześladowań i nieporozumień. To jest właśnie ta radość, w której on zbliżył się do śmierci, tak jak przejście z życia. Nasze ofiarowanie się, jest to dyspozycyjność do oddania wszystkiego włącznie z własnym życiem, aby życie w nas zwyciężało śmierć, aby zwyciężało każdy typ strachu. Wtedy Jezus i Matka Boża w nas tryumfuje.

Jest bardzo ważne, aby dostrzec to przejście. **Jeżeli nasza dusza tryumfuje w Bogu, również ciało zaczyna się przemieniać**. Być może dla was jest trochę dziwne, że ja nie modłę się o uzdrowienie tego lub tamtego. Nie robię tego zazwyczaj. Ja proszę Pana, aby uzdrowił osobę, aby uzdrowił duszę. Kiedy dusza ożyje, również i ciało się przemieni. W innym przypadku szukamy znaków i zostajemy egoistami. Nasze uzależnienie objawia się w sposób szczególny, wtedy kiedy nam się wydaje, że nie możemy czegoś zrobić. Mamy wiele sytuacji, których rozwiązanie wydaje się nam niemożliwe. Dlatego zapalamy papierosa, sięgamy po kieliszek, wybieramy towarzystwo dla przyjemności. Stajemy się zawistni i zaborczy

względem innych. Zaczynamy mówić półkłamstwa, aby reakcje osób sprawiały nam przyjemność. W życiu świętych przekracza się ponad rzeczami niemożliwymi. A Matka Boża mówi jak to jest możliwe, anioł Jej odpowiedział, że dla Boga nie ma nic niemożliwego, **oto ja**.

Przeczytam wam dwa urywki z *Dzienniczka św. Siostry Faustyny* z 15.11.37 r. (*O wiedź córko Moja...*). **Uwalniamy się od uzależnień jeżeli żyjemy zgodnie z wolą Bożą.** Uzależnieniem może być również post, pod którym ukryta jest śmierć i depresja. Uzależnieniem może być również adoracja krzyża. Jak wiele osób lamentuje nad Jezusem? Ilu zmienia (przemienia) się przed krzyżem? Ilu uwalnia się przed krzyżem? Krzyż jest przejściem. Uzależnienia mogą być patologiczne. Dzieci, które cierpiały w dzieciństwie, bardzo łatwo popadają w zło, aby być zauważonym przez innych. Ile uczuć jest patologicznych? Ile kłótni w małżeństwie jest patologicznych?

A Bóg pragnie nas przemienić. Pragnie, abyśmy się wzniesli na krzyż. Ofiarujemy się, aby być wywyższonym, aby żyć nowym życiem. Hymn wielkanocny mówi o ofierze uwielbienia, która jest przejściem, która jest życiem. Zostaliśmy wezwani do złożenia ofiary z życia, aby życie tryumfowało, zwyciężało.

W naszym wnętrzu nosimy różne formy uzależnień. Mówimy, że ta osoba jest egocentryczna, a ta infantylna, ta ma duchowość egocentryczną. Jest bardzo dużo z tych rzeczy w ruchach duchowych. Jeżeli jest grupa, w której osoby są egocentryczne, możecie prowadzić tę grupę tylko pod takim względem, jaki jej odpowiada, czego oczekuje. Nie jest możliwe, aby taką grupę doprowadzić do światła. Egoizm sprawia uzależnienia duszy, na które wpływają również religijne praktyki np.: Msza św. lub modlitwa różańcowa może to uzależnienie zakrywać. Osoba żyje wtedy w fałszywej pewności i w pyrze. Trzeba umrzeć dla samego siebie i wtedy następuje uzdrowienie. Inną formą jest egoizm. Egoistą jest osoba, która wykorzysta wszystkie środki, aby zadowolić siebie i to staje się kryterium życia. Są to otwarte drzwi dla szatana. Szatan karmi egoizm, napełnia go. Osoba napełniona, nakarmiona egoizmem każdego dnia jest mniej zdolna, aby przyjąć miłość Boga, wścieka się i złości na Boga. Większość satanistów na świecie wg analiz, nie wierzy w szatana. Ale zachowują się tak, że względu na własny egoizm. Ofiarowa-

nie naszego życia Jezusowi dla ratowania świata, to uwolnienie od egoizmu. Jednoczymy się z Bogiem, który kocha dobrych i złych. Nasze wezwanie staje się miłością. Miłość staje się czysta, gdy w naszym wnętrzu zostały oddane wszystkie nasze interesy. Wtedy jesteśmy przemienieni a poprzez nas zmieniają się inni. **To jest droga uwolnienia.**

W 1983 r. w Wielki Piątek mieliśmy spotkanie grupy modlitewnej. Wg tradycji nasze zachowanie było smutne, pokutne ponieważ umarł Pan Jezus. Kiedy przyszła Matka Boża poprzez Jelenę powiedziała: „*wstańcie śpiewajcie Alleluja, bo mój Syn odkupił świat. Podnieście się*”. I widzicie ta czynność otwiera w naszym wnętrzu miejsce na działanie Ducha Świętego w nas. Tam, gdzie to wydaje się niemożliwe, tak jak w przypadku kobiet, które raniem biegły do grobu, aby namaścić ciało Pana Jezusa, nie wiedziały jak odsunąć kamień – a tutaj proszę: niespodzianka. **Nasze zbawienie jest całkowitą inicjatywą Boga.** Jezus otworzył wszystkie drzwi. On ofiarował się aby nas wyzwolić. A my przechodzimy tę drogę, aby zwyciężyć dla siebie i dla innych. Jeżeli ktoś oddaje się jako ofiara – będzie żył. Nasza ofiara ma wpływ na całą rodzinę i jeszcze więcej. Jeżeli wy, wasza pięćdziesiątka ofiaruje się, to będzie wojsko dla Polski. Ponieważ moc Ducha Świętego uwalnia, wyzwala, będziecie mogli objawiać Boga, będzie widać po was, że objawienia są prawdziwe. Kiedy mówimy o tych rzeczach, pytamy się czy to prawda, czy to możliwe, kto by to mógł zrobić? Wszystkie te pytania są wskazówką, że jesteśmy przyzwyczajeni do pewnych form, np., że łatwiej byłoby pójść teraz w tym upale na Podbrdo czy Krizevac, niż ożywić się w nadziei i w miłości. **Radzę wam, róbcie to, co was uwalnia i wyzwala, co uwalnia innych.** Szukajcie drogi i sposobu życia, aby żyć przeznaczeniem wolności. Teraz na zakończenie zaśpiewajcie Alleluja.

Serwis Rodzinny

To miejsce

Listy o. K. Frankiewicza z Ziemi Świętej Jeruzolima, dnia 15.12.2002 r.

Tak jak poprzednio, do życzeń dołączam kilka informacji.

Ten prawie trzymiesięczny okres od mojego przyjazdu do Ziemi Świętej, po

ostatnim pobycie w Polsce, przeminął mi bardzo szybko. Raduje mnie i uspokaja fakt, że otrzymałem pozwolenie Ojca Prowincjała na dalsze trzy lata służby tutaj. Panu Bogu niech będą dzięki.

Sytuacja w Ziemi Świętej jest ciągle taka sama, jak wiecie z telewizji, a przyszłość – także dla świata – to wielka niewiadoma, zapowiadająca się niestety niezbyt pomyślnie. Niezbadane są wyroki Boże. Ale wbrew temu wszystkiemu, jednak nasz los jest tak naprawdę w naszych rękach, a zależy on całkowicie od naszej współpracy z Panem Bogiem.

Już w tym okresie – poza służbą w Bazylice Grobu Pańskiego (dalej mam łaskę bycia tutaj), miałem możliwość wnikania w treści ewangeliczne także w innych świętych miejscach.

Na początku byłem kilka dni w Emaus. Wyobrażałem sobie wcześniej trochę inaczej to miejsce, jako bardziej odludne. Okazało się jednak, że kościół, klasztor i budynek kolegium franciszkańskiego znajdują się w palestyńskiej miejscowości al-Quebeibeh. Teren jest górzysty, tak że dobrze stąd jest widoczny Tel Aviv, nadmorska równina i samo Morze Śródziemne. W Emaus jest Ojciec Ekspedykt – Polak, który przyjechał tutaj przed wojną jako 16 letni chłopiec, aby kontynuować dalszą naukę w kolegium i wstąpić do zakonu franciszkanów. Jest tutaj jeszcze klasztor sióstr Boromeuszek oraz hospicjum niemieckie, obsługiwane przez siostry Salwatorianki (także z Polski). Stąd udałem się do symbolicznego pomnika grobowego ku czci ostatniego z sędziów Izraela – Samuela. Znajduje się on między Emaus a Jerozolimą.

Tak jak zapowiadałem w ostatnim liście, w październiku odbyłem tygodniowe rekolekcje na Górze Tabor. Wyszedłem z nich bardzo wyciszony.

Następny tydzień wolny od służby przypadł mi na początku grudnia, w trakcie Nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP. Zdecydowałem się pojechać powtórnie do Nazaretu, aby tam najlepiej przygotować się do tej Uroczystości. Niespodzianką dla mnie była możliwość pojechania z Nazaretu na Wzgórza Golan, przechodzące w kierunku wschodnim w płaskowyż Baszan i dalej w góry o tej samej nazwie. O tym regionie jest mowa na kartach Pisma Świętego. Bardzo mnie ciekawił ten teren już wcześniej i koniecznie chciałem go zobaczyć.

Z tego rejonu bardzo dobrze jest widoczny górski łańcuch Hermonu. Niestety, w czasie mego pobytu był zakryty chmurami. Może następnym razem będzie mi dane widzieć te góry, tak bardzo opiewane w psalmach.

Tym razem ograniczam się do skromnych informacji, gdyż za późno zabrałem się do pisania a czas przynagla, aby już wysyłać listy. Przypominam o wspólnej łączności modlitewnej, byśmy się jednoczyli i wspierali w tej naszej ziemskiej pielgrzymce ku Niebu.

Z franciszkańskim pozdrowieniem. Pokój i Dobro!

ECHO Echa

Szanowna Redakcjo,

Jestem prenumeratorem Echa Maryi Królowej Pokoju. W objawieniach (orędziach) Maryi, które nam przekazuje jestem niespokojny i nie mogę się pogodzić: jak to może być, żeby Maryja na końcu orędzia dziękowała, skoro świat tego nie realizuje? Wszędzie tam gdzie były objawienia Matki Bożej: w Lourdes lub w Fatimie, czy w la Salette, to nigdzie Maryja nie dziękowała tylko nawoływała do pokuty, a tu Maryja po każdym objawieniu dziękuje. To mnie dziwi, co to może znaczyć? Więc bardzo Was proszę o wytłumaczenie tej sprawy, bo i Siostry i niektórzy Księża zastanawiają się, co ta końcówka może znaczyć, że w objawieniach Maryja dziękuje. A czasem ktoś mi zarzuca, więc umiałbym odpowiedzieć konkretnie. Z Bogiem.

Jan

W odpowiedzi na list naszego Czytelnika pragniemy przytoczyć fragment orędzia z 25.06.98 r., z 17 rocznicy: „Dzisiaj pragnę wam podziękować za to, że żyjecie moimi orędziami” i komentarz do tych słów wygłoszony przez śp. o. Slavko Barbariccia, mając nadzieję, że będzie on pomocny dla wielu innych osób.

Dzisiaj pragnę wam podziękować

Dziękczynienie to główny temat w orędziach Maryi: w każdym orędziu mówi: „*Dziękuje, że odpowiedziałyście na moje wezwanie*”. Jest to dla nas zaskoczenie, ale także powód, żeby zadać sobie pytanie, komu Maryja powinna na-

prawdę dziękować? Kto z nas naprawdę może powiedzieć, że Ona myśli o nim, gdy mówi „*Dziękuje*”? Kto naprawdę żył orędziami Matki Bożej i przyjmował je tak, że Ona może mu teraz podziękować? Ale Maryja widzi wszystkie pozytywne i dobre rzeczy, nawet jeśli są bardzo małe i za te pozytywne i dobre rzeczy dziękuje. Dlatego powinniśmy się zastanowić nad rzeczą następującą:

Dziękczynienie to warunek pokoju pomiędzy nami, a także między nami a Bogiem. Ten, kto dziękuje, pokazuje, że przede wszystkim widzi rzeczy pozytywne i za nie dziękuje. Gdy wzajemnie sobie dziękujemy w domu za rzeczy pozytywne, to będziemy mieli pokój. Gdy nie widzimy rzeczy pozytywnych, ale zauważamy tylko rzeczy negatywne, krytykujemy je i o nich mówimy, to ciągle będziemy mieli konflikty, nie będzie pokoju między nami i będziemy pozbawieni radości. Jeśli ktoś nie znajduje powodu, żeby dziękować Bogu, to możemy powiedzieć, że nie ma on dostatecznie dużo wiary. Bóg wszystko stworzył, dał nam wszystko, co mamy i tylko pycha oraz egoizm mogą nas na te rzeczy zaślepić i jeśli nie znajdziemy powodu, żeby dziękować Bogu, to także nie będziemy mogli się modlić i stracimy naszą wiarę w Boga i będziemy żyli w nieufności wobec Niego. Gdy napotykamy trudności, to tak łatwo mówimy: „*Boże, dlaczego ja?*”, ale gdy wszystko idzie nam dobrze, to tak łatwo zapominamy Mu podziękować.

Zostaliśmy wezwani do ciągłej wdzięczności i tylko wtedy, gdy jesteśmy pokorni, jesteśmy zdolni dziękować ciągle. Gdzie kończy się wdzięczność, tam też zaczyna się grzech. Przyjrzyjmy się krótko sytuacji, w jakiej miał miejsce pierwszy grzech; możemy powiedzieć, że grzech zaczął się wtedy, gdy Ewa przestała widzieć wszystko to, co Bóg powierzył jej i Adamowi, a widziała tylko to, co było zakazane lub to, czego nie mieli. Tak samo jest w naszym życiu; gdy nie dziękujemy, znaczy to, że nie widzimy rzeczy dobrych, a jesteśmy otwarci na konflikty i grzech. Jest to dla nas wszystkich wielkie niebezpieczeństwo, gdy jesteśmy zainteresowani tylko tym, co jest negatywnych i rozmawiamy tylko o rzeczach negatywnych. W każdym z nas istnieje pewne skrzywienie zawodowe i zachowujemy się jak nauczyciel wobec uczniów na lekcji; tam, gdzie znajdzie błąd, mocno go podkreśla czerwonym piórem tak, żeby był on dobrze widoczny. Może tak powin-

no być w szkole, ale jeśli w życiu podkreślamy tylko negatywne rzeczy, to pokój nie będzie możliwy, a ludzie nie będą mogli dobrze się rozwijać, szczególnie dzieci. Tylko ten, kto widzi dobre rzeczy i dziękuje za nie i rozmawia o nich, może dobrze wychowywać innych. Ci, którzy tylko krytykują, tracą wszelki autorytet u dzieci i w szkole. Myślę, że to samo dotyczy kapłanów i homilii. Gdy kapłan tylko krytykuje i nigdy nie mówi o dobrych rzeczach w parafii, to mówiąc o czymś innym traci wszelki autorytet.

Wdzięczność jest też złotą zasadą wszelkiego wychowania. Jeśli chcemy uchronić ludzi wokół nas od przygnębienia i innych negatywnych uczuć, to musimy dostrzegać, uznawać i okazywać wdzięczność słowami za wszystko, co jest w nich dobre, a nie traktować tego, że wszystko, co ktoś robi, jest obowiązkiem, który ma wobec nas wypełnić.

Problem wdzięczności z pewnością istnieje, gdy chodzi o nasze cierpienie i nasz krzyż, gdy w naszym sercu rodzi się pytanie: „*Jak mogę dziękować Bogu za moje cierpienie i mój krzyż i czy w ogóle powinienem to robić?*” Odpowiedź możemy uzyskać tylko dzięki wierze, przed krzyżem Jezusa Chrystusa. **Jak często dziękujemy Jezusowi za Jego cierpienie i Jego krzyż** i jak często błogosławimy i chwylimy Jego krzyż, ponieważ On przez Swoj krzyż odkupił nas i świat? Wierzmy, że wszystkie nasze cierpienia, niezależnie od tego, czy spowodowaliśmy je przez swój własny grzech, czy inni przez swój grzech spowodowali nasz grzech i cierpienie, mogą obrócić się w dobro. Czyż św. Paweł nie powiedział, że dla kochających Boga wszystko obróci się ku dobremu? A ja myślę, że ostatnim sprawdzianem naszej wiary i naszego stosunku do nas samych, do Boga i do innych jest to, żebyśmy zaczęli wierzyć, że wszystkie moje osobiste cierpienia obrócą się w dobro; kiedy i jak – to musimy zostawić Bogu. Ale ten, kto dziękuje Bogu za swoje własne cierpienie i krzyż, będzie uwolniony od gniewu i nieufności, od lęku i przygnębienia i będzie w stanie żyć w radości i nadziei.

Raz rozmawiałem z Vicką o jej doświadczeniach związanych z niebem, czyścem i piekłem. Bardzo mi się podoba odpowiedź, jaką dała w związku z niebem. Powiedziała: „*W niebie ciągle będziemy dziękować, gdy odkryjemy to wszystko, co Bóg nam uczynił, a my tego nie dostrzegliśmy będąc na ziemi. Bę-*

dziemy potrzebowali całej wieczności na tę wdzięczność”. Tak więc wielkim zadaniem dla nas wszystkich w tym 18-tym roku objawień będzie nauczenie się wdzięczności, co oznacza, że przede wszystkim otworzymy oczy na to, co jest w nas pozytywne i dobre. Maryja chce nas nauczyć postawy pokory, a to oznacza postawę wdzięczności. Jej modlitwa „*Uwielbia dusza moja Pana*” jest cudownym przykładem na to, co dawniej myślano o wdzięczności, jak ją odczuwano i okazywano.

Kącik wydawniczy

*Rozpoczął się kolejny okres Wielkiego Postu, czas zagłębiania się w Mękę Jezusa. Można by powiedzieć, że zbiegiem okoliczności – których nie ma dla ludzi wierzących – w tym samym czasie w Polsce jest emitowany film Mela Gibsona „Pasja”, o którym pisaliśmy w „Echu” 192 i powstała książka: **Z Jezusem na jerozolimskim szlaku męki ku zmartwychwstaniu. Chwalebna pasja Jezusa Chrystusa**, w której pragniemy przybliżyć Czytelnikom a nawet poprzez fotografie miejsc Męki Pańskiej, przenieść ich w tamten klimat.*

Przedmowa

Wielokrotnie w Jerozolimie wędrowałem do miejsc związanych z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Czytając opisy biblijne i modląc się w tych miejscach dotykałem sercem i chłonałem zmysłami misterium paschy Jezusa. Obrazy i słowa przybliżały klimat tamtych dni w scenarii palestyńskich krajobrazów. Wyruszałem z Jezusem w drogę pomiędzy Ogrodem Oliwnym a Grobem przy Golgocie. Przechodziłem Dolinę Cedronu, aby wspiąć się po schodach do pałacu Kajfasza. Schodziłem do twierdzy namiestnika, aby na Lithostrotos brać udział w sądzie przed Piłatem. Przemierzałem ruchliwe i obojętne uliczki jerozolimskie, przez które przechodził Pan życia niosący narzędzie śmierci. Dostrzegałem jak w przedziwny sposób na drodze tej, to co człowiek zaplanował jako narzędzie zbrodni, stawało się dzięki zamysłowi Boga instrumentem chwały. W zadumie wspinałem się na Golgotę, gdzie kłęcząc bez słów doświadczałem misterium Jego śmierci. Wchodziłem przez przedsionek do komory Grobu, gdzie nieraz

noc całą dotykałem tajemnicy Jego powstania z martwych. Na drodze męki Jezusa widziałem zdradliwy pocałunek Judasza, gorzkie łzy Piotra, rozdarte szaty Kajfasza, obmyte ręce Piłata, szydzących żołnierzy rzymskich, żądny krwi tłum, zbolełe ramiona Szymona z Cyreny, pomocną chustę Weroniki, płaczące niewiasty, Matkę boleściwą, przełkniętych uczniów. Droga Jezusa zdawała się przenikać moją ludzką drogę pomiędzy tęsknotą nieba a realizmem ziemi. Zdumione drzewa oliwne osłaniały swym cieniem człowieka znad Wisły, jak niegdyś czyniły to wobec Mistrza z Nazaretu. Przez ich srebrzyste liście wpatrywałem się w Niebo, aby głębiej zrozumieć prawdę o tym szlaku, który przez krzyż wiedzie ku zmartwychwstaniu. Jak przekazać całą głębię doświadczeń tej drogi? Jak oddać cały koloryt tamtych świętych miejsc i czasów? Wydaje się, że nie sposób tego dokonać inaczej jak przez słowo poetyckie, które wykracza poza horyzont ludzkiej mądrości i pozwala wyrazić to, co niewypowiedziane.

Niniejszą książeczkę „**Z Jezusem na jerozolimskim szlaku męki ku zmartwychwstaniu. Chwalebna Pasja Jezusa Chrystusa**” dedykuję tym wszystkim, którzy na swojej ludzkiej drodze przez śmierć pragną zaczerpnąć ze źródła prawdziwego życia.

Ks. Mirosław Wróbel

ECHO – archiwum

Medziugorje 8

Popelec, 20 lutego 1985 r., Villanova (MN)

„*Oto dałem wam władzę stąpać po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika*” (Łk 10, 19), ale „*ten rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem!*” (Mt 17, 21).

Do wszystkich tych, którzy podejmują nieustające wezwania Maryi do przyspieszenia realizacji dzieła Jej Syna: „*czyńcie, co On wam powie...*”.

Hasło padło na wielkim kongresie w Pescarze – odbywającym się w dniach 9-10 stycznia br. Arcybiskup Splitu Franić miał trzygodzinny wykład na temat objawień podparty bogatą wiedzą teologiczną, skierowany do zawodowych animatorów, a któremu przysłuchiwało się również 15 kinooperatorów; później po południu przemawiał do całego ludu, zaś następnego ranka odprawił na zakończenie kongresu wielką Mszę św. celebrowaną przez biskupów Pescary i Chietti: „*modlić się o wypełnienie planu Maryi*

w Medziugorju”, zwłaszcza w tym miesiącu, kiedy dojrzewają doniosłe wydarzenia”. Modlić się po 4, 6, 8, a nawet 12 godzin dziennie, w zależności od grupy – postanowienie to zostało powzięte po nocnym czuwaniu w katedrze przed Najświętszym Sakramentem, w którym to czuwaniu sam bp Franić także uczestniczył przez dwie godziny.

Również i nas, którym drogie jest Medziugorje, wzywa potrzeba szczególnej modlitwy oraz postu: tak, jak każdemu podpowiada to Duch Święty, a także według gorących zaleceń przekazanych mi przez o. Slavko. Powinniśmy wspierać tę parafię, która jest latarnią rozsiewającą blask na cały świat, a która otrzymała już odgórne zawiadomienie: do 11 stycznia o. Slavko i inni ojcowie, a siostry zakonne zaś trochę później, muszą opuścić swoje miejsce. Jak dotąd ta represja, która miała nie oszczędzać nikogo (a czy nie jest to krzyż, o który można prosić tylko w Medziugorju, tak bardzo uprzywilejowanym przez dary niebieskie?) nie pociągnęła za sobą jeszcze żadnych ofiar... O. Slavko przekazywał mi orędzie z czwartku 14., dodając uszczęśliwiony: „*Wciąż tutaj jestem!*”. Dowiedzieliśmy się potem, że biskup Mostaru, który pojechał do Rzymu na konferencję na 11 lutego, nic na ten temat nie mówił, chyba że nieoficjalnie: wyjaśnił, że nie wolno mu o tym rozmawiać, jak się uważa, na skutek zarządzenia Watykanu. Do 23 marca Komisja z Mostaru, bardzo dzisiaj podzielona po wystąpieniu von Balthasara, ma dać ostateczną odpowiedź; międzyczasie jednak w Rzymie, na jednogłośnie prośbę innych biskupów jugosłowiańskich chcących wszystko złożyć na ręce komisji międzynarodowej, próbuje się skrócić ten czas, by dać solidną podstawę do kontr odpowiedzi.

Tymczasem kongres w Pescarze da sygnał do wielu pielgrzymek. Medziugorje już dzisiaj pełne jest pielgrzymów z różnych krajów. Niektórzy obawiają się zmniejszenia ruchu w Lourdes i w Fatimie. Słusznie też może się obawiać ten, kto czyni z sanktuariów ośrodki grubych zysków ekonomicznych, ale nie ci, którzy jadą tam z powodów religijnych i są wszędzie tam, gdzie Matka zechciała spotkać się ze swymi dziećmi.

Powinniśmy ponadto zdać sobie sprawę z dwóch rzeczy: 1) są to objawienia naszych czasów, które wciąż jeszcze trwają. Jeśli ich nie przyjmujemy, utracimy nieprzeliczone bogactwa. Gdybyśmy znaleźli się w Lourdes albo w Fatimie w czasach tamtejszych objawień, jak bardzo byśmy z nich skorzystali! Objawienia te miały jednak miejsce dawno temu. Skoro zaś niebo otwiera się dzisiaj, powinniśmy niezwłocznie zatopić się w jego głosy płynące ku nam, żyjącym w nędzy tu, na ziemi. 2) W Medziugorju charyzmaty rozkwitają jak w pierwszym Kościele: czy zdajemy sobie z tego sprawę? Bóg zsyła w ofitości Swojego Ducha, więc powtórzmy za św. Pawłem: „*zostaliście ubogaceni wszelką łaską, tak że, nic nie brakuje wam w mądrości i wiedzy*”. Kościół, który by tego nie dostrzegł i nie postarał się w pełni wykorzystać, utraciłby po-

czucie swojej boskiej natury, nawet gdyby wyznawał ją w teorii, i coraz bardziej zamykałby się w błędnym kole ludzkiej, czysto racjonalnej miary. Ta nadprzyrodzona rzeczywistość, przeżywana przez każdego, kto przyjmuje orędzia, nieważne, czy wyjedzie, czy zostanie, jest faktem nieskończenie przewyższającym samą rzeczywistość objawień: nawet sobie z tego nie zdajemy sprawy. Jest to prawdziwy cud w naszym wieku materializmu. Przybywamy do Medziugorja, by nabrać nowych sił: „*Przyjdźcie do mnie, którzy mnie pożąacie, nasyćcie się moimi owocami*” (Syr 24, 18). Oto, czym tłumaczy się zawziętość piekła, burze, które wydają się niszczyć wszystko i pogodny błękit, jaki się potem z powrotem pojawia, najgorsza zawziętość i próżność wszelkich wysiłków: ponieważ Maryja wciąż wzrasta. „*Ludit in orbe terrarum! Et deliciae meae esse cum filiis hominum!*” (igrząc na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich) (Prz 8, 31).

Ostatnie orędzia pozwalają dostrzec tę toczącą się walkę. 31 stycznia: „*Drogie dzieci! Musicie nauczyć się kochać, otwórzcie wasze serca jak kwiaty na wiosnę, które łakną słońca. Ja jestem waszą matką i pragnę wam pomóc, aby widziano waszą sprawiedliwość (treść nie jest tu jasna). Kochajcie Ojca i proście Go o każdą rzecz, ponieważ On może dać wam wszystko*”.

Widać przykazanie nowe („Miłujcie się, jak Ja was umiłowalem... rozpoznają w was moich uczniów, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali), do którego Matka Boża wraca wciąż ze swoimi „parafianami”, nie tylko dla nas jest trudne... 7 lutego: „*W tych dniach szatan w szczególny sposób uzewnętrznia się w tej parafii (!). Módlcie się, drogie dzieci, by spełniły się Boże plany i by każdy czyn szatana zakończył się chwałą Bożą. Pozostawiałam tak długo, by wspomagać was w wytrwaniu przeciw pokusom... (przerwa)*”. 14 lutego: „*Drogie dzieci! (mówiła to z wielkim smutkiem) nie cała parafia przyjmuje orędzia i stosuje je. Trzeba ich nie tylko słuchać, ale też przeżywać razem w rodzinie. Każda rodzina powinna się modlić wspólnie i czytać Biblię!*”. Jak to? żali się na ludzi, którzy są tak bardzo do przodu? Nie: oni sami mówią, że są bardzo do tyłu... Czyż nie zatraciliśmy poczucia wymagań, jakie stawia przed nami Ewangelia?

Pomaga nam zrozumieć je na nowo dziewczynka w wieku 12 i pół lat, przeobrażona w pełni przez Maryję, będąca duchową przewodniczką licznej grupy młodych, którzy pragną razem wzrastać: Jelena Vasilij. Jelena to obraz prostoty i kontemplacji: jej błękitne oczy są niezmacone jak lustro, które odbija Boga, zamyślane i przenikliwe. Sam jej widok wzrusza i nasuwa myśl o niebie. To samo mówili o św. Katarzynie, swojej „matce”, jej najwięksi uczniowie. Z pełną rezerwą skromnością opowiadała nam u siebie w domu, przy czym tłumaczem był sam abp Franić, jak rozwinął się w niej dar „*głosu Maryi*”, która do niej przemawiała. Tamtego ranka odczuła gwałtowną potrzebę modlitwy

i przez pół godziny modliła się razem z przyjaciółkami przed pójściem do szkoły. Potem, w szkole, usłyszała głos anioła, który wezwał ją wraz z innymi do codziennej modlitwy. Przez osiem dni anioł przemawiał do niej i przygotowywał ją na przyjście Matki Bożej, nakłaniając ją do „*modlitwy oraz do większego poświęcenia i oddania się Maryi*”.

Potem przyszła Maryja i „*Jej oblicze oraz głos były niewypowiedzianie czułe. Nie da się opisać miłości, jaka promieniuje z oblicza Maryi*” (niekiedy nie tylko Ją słyszy, ale również wyraźnie widzi). „*Co czujesz, kiedy przemawia anioł, a co, kiedy przemawia Maryja?*” padło pytanie. Odpowiedziała: „*Wszystko zależy od mojego otwarcia się na jeden albo drugi głos. Obydwa przemawiałyby na darmo, gdybym nie starała się współpracować*”. „*Jakie duchowe cele możesz nam wskazać?*”. Odpowiedź: „*Nawrócenie wraz z nieustanną modlitwą i postem nie tylko dla nas, którzy mamy je szerzyć pośród innych, ale dla wszystkich, do których dociera ten głos. Trzeba nauczyć się rozmawiać z Bogiem w modlitwie, czyli medytować: trzeba także umieć płakać podczas modlitwy. Modlitwa to nie żart, oznacza zagłębić się w Bogu. Trzeba bardziej zwracać uwagę na Niego, niż na ludzi. W modlitwie trzeba wyraźniej dostrzegać życie, jak należy przeżywać naszą konkretną sytuację. Modlitwa to bardzo poważna rzecz: to spotkanie z Bogiem. Trzeba się nawrócić: nikt tak naprawdę nie jest nawrócony*”.

„*O czym ostatnio mówiła ci Matka Boża?*”. Jelena odpowiada: „*Potrzeba, by Duch Święty rozlał się na Kościół, gdyż bez tego świat nie może się nawrócić. By otrzymać tę łaskę, Matka Boża wezwała nas do drugiego dnia postu w tygodniu*”. Duch Święty nie wstąpi w ciało, które ma pod dostatkiem wszystkiego. Przyjęcie Go i radość z Bożej miłości oraz z Jego słowa nastąpi wtedy, gdy serce otworzy się na wszystkie głosy świata i na jego potrzeby: poprzez post cielesny trzeba osiągnąć post serca. „*Bądźcie wstrzeźmieli, by móc poświęcić się modlitwie*” – mówił św. Piotr. „*Jeśli w duszy przebywa Bóg, nie wolno przeszkadzać Mu gwarem pustych rozmów: mówcie, owszem, ale nie czyniąc hałasu*” – mówiła Jelena. Czy nie oznacza to, że poprzez post języka powinniśmy strzec wewnętrznej rozmowy z Panem?

Ważną rolę w życiu Jezusa odgrywało Jego usuwanie się na górę lub na ubocze, lub na pustynię czy do własnego pokoju. Podobnie powinno być dla każdego ucznia, by Jezus miał nas zawsze do dyspozycji i mógł przelać na nas Swojego Ducha, który zmienia wszystko, który wprowadza nas w prawdziwe życie.

Modlitwa i post stanowią o atmosferze, w jakiej żyje Medziugorje, i to na poziomie całej wspólnoty. Wspólna modlitwa jest regułą także dla dzieci z parafii. „*Kiedy zostaliśmy sami w kościele, ponieważ o. Tomislav został wezwany do chorego – opowiada o. Rastrelli, – przyszła grupa dzieci. Co tu robicie? – zapytałem. One zaś uklęknęły razem i zaczęły się modlić. Uderzyła mnie siła ich mo-*

dlitwy. Innym razem przywozłem dzieciom obraz i zwołałem je do kościoła, by im go pokazać: zjawiły się, ale zaraz wszystkie uklęknęły w ławce, by się modlić. Kiedy wychodziłem potem pełen zdumienia, widziałem, jak wstają i klękają przed posągami Matki Bożej”. Możemy śmiało podsumować, że: „*powstają prostaczkowie i zabierają królestwo Boże*”.

My również pograżmy się szczerze w modlitwie podczas nadchodzącego Wielkiego Postu, bez żadnych granic: od Pana, który przybędzie ku nam w wytrwałej i pełnej zawierzenia modlitwie, spłynie także pragnienie postu i skupienia, oraz niechęć do ziemskiego pożywienia wraz ze wzrastaniem w nas życia Jezusa.

Dodatkowe informacje i wiadomości znajdziecie na stronach „*Sabato*”, które tu dołączam. Bądźmy modlitwą i tęsknotą z pielgrzymami, którzy przybywają do Medziugorja...

Don Angelo

Od Redakcji

Skorzewo – małe Medziugorje

Jadąc nad morze przez Kościerzynę, mijają się małą, ale piękną miejscowość w Szwajcarii kaszubskiej – Skorzewo. Przejeżdżając przez tę miejscowość warto choć na chwilę zatrzymać się i odwiedzić kościół parafialny. Kościół położony na lekkim pagórku dominuje nad całą miejscowością. W swoim wystroju bardzo prosty, pomagający skupić się na modlitwie. Wokół kościoła stacje Drogi Krzyżowej, element pasyjny przypominający o męce Jezusa, jako wyrazie miłości Boga do człowieka. Na placu kościelnym, obok bramy wejściowej wita nas figura św. Józefa, dalej jest grotta z figurą MB Niepokalanej, przywieziona przez parafian z Lourdes. Wchodząc do kościoła widzimy w prezbiterium tabernakulum, krzyż i obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy – bo taki jest tytuł kościoła. Obraz kryje za sobą najcenniejszą rzecz w tej świątyni – figurę Matki Bożej z XIV w.

Tę figurę miejscowi parafianie tytułują **Królową Pokoju – Skorzewską Panią**. Jej historia jest przedziwna. Wiadomo tylko, że dwieście lat przebywała w rodzinie i przechodziła z pokolenia na pokolenia jako wiano weselne każdej panny młodej. Wokół tej figury, gdy nie było kościoła (parafia istnieje od 20. lat), gromadziła się miejscowa ludność na wspólną modlitwę. Kiedy powstała świątynia, figura ta została przekazana dla parafii jako dar od rodziny i odtąd doznaje czci od wszystkich parafian i pielgrzymów. Znak obecności Maryi w tej figurze jest widoczny i namacalny. Można by tu wymienić cuda, jakie za przyczyną Maryi się dokonują: uzdrowienie chorego dziecka, z białaczki, z raka jelita grubego, uratowanie z wypadku samochodowego, trudno jest o nich wszystkich szczegółowo pisać.

Warto tu wspomnieć o Mszy św. z błogosławieństwem dla chorych, która odprawiana jest raz w miesiącu – w IV niedzielę – na którą przyjeżdżają wierni z okolicy. Celebracja Mszy św. jest połączona z adoracją Najświętszego Sakramentu – podobnie jak w Medziugorju. Ważnym darem jaki wszyscy otrzymują w tej Mszy św. jest wewnętrzny pokój, tak bardzo dziś potrzebny człowiekowi. Elementem pobożności jest codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji

chorych i innych próśb, o godz. 20:30 w kaplicy domowej. Zrodziła się także myśl, aby w tym miejscu dość osobliwym, utworzyć Wspólnotę dla ludzi, którzy pragną przez kontakt z Jezusem Eucharystycznym nabrać mocy, siły i Jego łaski, aby po powrocie do swoich środowisk dawać świadectwo o Jezusie Zbawicielu Świata. Wspólnota ta oparta była by na formie życia, jaką prowadzi się we Wspólnocie „Cenacolo”, chociaż nie jest to wspólnota narkomanów, lecz ludzi, którzy zagubili się w wierze, a chcą odnaleźć swoją drogę do Jezusa.

Jako Proboszcz tej parafii pragnę zaprosić do odwiedzenia naszego kościoła i prosić o modlitwę, aby ta Wspólnota mogła się rozwijać i dawać ludziom zagubionym potrzebny wewnętrzny pokój, umocnienie w wierze. Królowa Pokoju nasza Pani niech wszystkim wyprasza potrzebne łaski. Informacje: o. Ryszard Górny, par. MB Nieustającej Pomocy, ul. Kościelna 2, Skorzewo, 83 – 400 Kościerzyna, (0-56) 686 48 18.

Centra modlitw w intencjach Królowej Pokoju

1. Augustów – poniedziałek (1. pon-20.45), godz. 19.45 par. NSPJ, ul. ks. Skorupki.
2. Białoleka k/Głogowa – 2-gi, godz. 16.00 (17.00) par. MB Bolesnej, tel: 076/845 63 78.
3. Białystok – 13-go, godz. 16.30, par. św. Wojciecha; Białystok – każda środa i 25-ty godz. 16.15 par. Farna – Wniebowzięcia NMP; Białystok – soboty godz. 7.00 sank. bł. B. Lament, ul. Stołeczna; Białystok – 2-gi, 25-ty, każdy czwartek i piątek godz. 16.00, par. św. Jadwigi, ul. Słonecznikowa 8, tel: 085/66 16 844.
4. Bielsko-Biała – Komorowice – 25-ty, godz. 17.00 (marzec-listopad), par. św. J. Chrzyciela
5. Borek Stary k/Rzeszowa – 1. sobota, godz. 17.00, sank. MB Borkowskiej, tel: 017/856 58 64. Borek Stary k/Rzeszowa – co drugi wtorek, godz. 17.00, par. św. Piotra i Pawła, tel: 017/229 80 97
6. Czerwińsk n/Wisłą – ost. sobota, godz. 12.00, sankt. MB Pocieszenia, ul. Klasztorna 23, tel: 024/2315035
7. Chorzów – 25-ty, godz. 16.30, (niedziela 15.00), par. św. Franciszka, ul. Franciszkańska 1.
8. Elbląg – 26-ty, godz. 19.30, par. Bożego Ciała,
9. Elk – 25-ty, godz. 17.30, par. Opatrzności Bożej, ul. Suwalska.
10. Gdańsk – Nowy Port – każda środa i sobota, i 25-ty, godz. 17.00, ul. Oliwska 2. Gdańsk-Wrzeszcz – ost. sobota, godz. 17.00, par. Świętego Krzyża, ul. Mickiewicza.
11. Gliwice – 25-ty, godz. 18.00 (niedziela i święta 17.00), par. św. Antoniego. Gliwice – 3-ci poniedziałek, godz. 16.30, par. Podwyższenia Krzyża Św., ul. Daszyńskiego 2,
12. Janów Lubelski – ost. piątek, godz. 16.00, sank. J. Chrzyciela.
13. Jastarnia – 2-gi, godz. 18.30 (19.30), par. Nawiedzenia NMP.
14. Jelenia Góra – 3-cia sobota, godz. 17.00, kościółek św. Anny (k/Bramy).
15. Kalisz – 25-ty, godz. 17.00 (nd), 18.00 (dzień powsz.), par. NMP Królowej Polski, ul. Żeromskiego
16. Kędzierzyn-Koźle – 25-ty, godz. 17.30, par. św. Floriana, ul. Chemików 3, tel: 077/481 36 70.
17. Kielce – 25-ty, godz. 17.00, par. Niepokalanego Serca NMP, ul. Urzędnicza 3, tel: 041/ 3452335.
18. Kleosin k/Białegostoku – środy godz. 16.45. kaplica xx. Werbitów, ul. Zambrowska 24;
19. Kraków – 16-ty, godz. 17.00 i 25-ty, godz. 18.00, oo. Pijarzy, ul. Pijarska.

20. Łęborg – 25-ty, godz. 17.00, par. MB Królowej Polski.
21. Łomża – 25-ty, godz. 17.30, sank. Bożego Miłosierdzia.
22. Łowicz – 25-ty, godz. 17.00 (18.00), kościół oo. Pijarów MB Łaskawej, ul. Pijarska 2,
23. Maków Podhalański – 25-ty, godz. 17.00, par. Przemienienia Pańskiego, ul. Kościelna.
24. Mława – środa przed 25-tym, godz. 17.00, par. św. Stanisława BM, ul. Stary Rynek.
25. Nowa Sól – 2-gi, godz. 17.00, par. św. Józefa Rzemieślnika.
26. Obory k/Rypina – soboty, godz. 11.00, sank. MB Bolesnej, tel: 054/2801159.
27. Olecko – 2-gi i 25-ty, godz. 17.30, par. Podwyższenia Krzyża Św., ul. Zamkowa.
28. Olesno – środy i piątki, godz. 19.30, kaplica Nowego Szpitala,
29. Olsztyn-Likusach – poniedziałki, 25-ty, godz. 18.00, par. MB Wspomożycielki Wiernych
30. Opole – 2-gi i 25-ty, godz. 19.00, oo. Franciszkanie, pl. Wolności 2.
31. Ostrów Wlkp. – 2-gi, godz. 17.30, par. MB Fatimskiej, ul. Kręta.
32. Płoki k/Trzebini – niedziela po 25-tym, godz. 15.00 (17.00), sankt. MB Patronki Polskich Rodzin Robotniczych, tel: (032) 137163
33. Płońsk – 1-szy i 3-ci czwartek miesiąca, godz. 18.00, par. św. M. Kolbe, ul. ks. Jaworskiego 11
34. Police – 25-ty, godz. 17.00, schronisko „Oaza Franciszkańska”, ul. Fabryczna 8a, tel: 091/31 75 953; (możliwość noclegu i przyjęcia i większych grup).
35. Poznań – 1-sza sobota, godz. 17.00, oo. Dominikanie.
36. Racibórz – Ocice, ost. niedziela, godz. 14.30, par. św. Józefa.
37. Rzeszów – 3-ci piątek, godz. 18.00, sank. MB Saletyńskiej, ul. Dąbrowskiego. Rzeszów – 3-ci piątek, godz. 18.00, par. Św. Rodziny ul. Solarza 14.
38. Rzepin – 25-ty, godz. 17.00, par. NSPJ, pl. Kościelny 4, 095/7598245.
39. Rumia – 25-ty, godz. 16.30, par. NMP Wspomożenia Wiernych, ul. Świętojańska 1, tel: 058/ 710111.
40. Rudniki k/Wielunia – każda sobota, godz. 16.00 (17.00), kościół św. Mikołaja,
41. Rydzewo – 4 niedziela i 25-ty, godz. 17, kościół Trójcy Świętej.
42. Skorzewo – 4 niedziela, godz. 13.00 (15.00), par. MB Nieustającej Pomocy, ul. Kościelna 2, tel: 058/6864818
43. Stoczek k/Czemiernik – 3-cia sobota, godz. 17.00, kaplica św. Antoniego, tel: 083/3515022
44. Szczawnica – 25-ty, godz. 16.30 (18.30), par. św. Wojciecha, ul. Jana Wiktora 1a, tel: 018/26 225 75.
45. Święta Woda k/Białegostoku – każdy piątek, godz. 16.00, sank. MB Bolesnej;
46. Tarnobrzeg – 25-ty, godz. 17.00, par. św. Barbary.
47. Tomisław k/Bolesławca – 2-gi, godz. 17.00 (18.00), par. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu.
48. Warszawa – 2-gi, 16-ty, 25-ty, godz. 18.00, par. Trójcy Świętej, ul. Solec 61. Warszawa – 25-ty, godz. 18.00, par. MB Miłosierdzia, ul. Św. Bonifacego 9. Warszawa – 25-ty, godz. 18.00, par. św. Józefa, ul. Deotymy 41,
49. Wieliczka – 3-cia niedziela, godz. 15.00, oo. Franciszkanie, ul. Br. A. Kosiby 31.
50. Włocławek – 1. sobota, godz. 9.00, oo. Franciszkanie.
51. Wysoka Głogowska – 2-gi, godz. 16.00, par. MB Różańcowej.

52. Zabrze – 3-cia niedziela, godz. 16.00, par. św. Andrzeja, ul. Wolności 196, 032/2714251
53. Zamość 25-ty, godz. 17.00, kościół św. Katarzyny.
54. Zbąszynek – 25-ty, godz. 17.00, każdy wtorek 17.30 (19.00), par. Macierzyństwa NMP.
55. Zielona Góra – 25-ty, godz. 18.00, konkatedra św. Jadwigi. Zielona Góra – 1-sza sobota, czwartek, 25-ty, godz. 16.30, par. św. Józefa, ul. Prosta 47
56. Żywiec – 25-ty, godz. 17.00, par. Chrystusa Króla -Sporysz; Narodzenia NMP – Konkatedra, Rynek; św. Floriana – Zabłocie; co miesiąc zamiennie w innej parafii.
57. Żary – 25-ty, godz. 17.00, par. Miłosierdzia Bożego.

25 marca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

W związku z przygotowaniem w Jerozolimie, w Patriarchacie, obchodów tegorocznego święta Miłosierdzia Bożego poprzez Nowennę, istnieje możliwość wyjazdu do Ziemi Świętej na tę okazję. Wyjazd połączony z udziałem w Triduum Paschalnym i świętem Miłosierdzia. Pierwszy (11 dni) od Niedzieli Palmowej: udział w procesji palmowej, Msza św. w Wieczerniku fran., czuwanie w Getsemanii, Droga Krzyżowa ulicami Jerozolimy i pogrzeb Pana Jezusa, liturgia zmartwychwstania i wyjazd do Galilei „tam Go ujrzycie” (Mk 16,7), oraz inne jak: wyjazd do Betlejem, Ain Karem, Betanii, Morze Martwe, Drugi (11-13dni) od Wielkiego Czwartku do święta Miłosierdzia Bożego (program wspólny z pierwszą grupą).

Zjazd Pobratymstwa – 27.05-03.06 (08.06.) 04 Post i modlitwa z o. L. Kurtoviciem – 29.05-05.06.04

Rekolekcje z o. T. Vlasicem – 29.06-06.07.04
Rekolekcje z o. Jozo Zovko – jesień 2004

IX Międzynarodowe Rek. dla Kapłanów 05-10.07.04 r. Tematem: Tożsamość kapłana. Wykładowca: prof. dr Tomislav Ivančić.

UWAGA! W związku z kolejnymi zmianami w bankowości w Polsce od 1 lipca 2004 r. będą obowiązywały 26 cyfrowe numery kont. Do tego czasu można używać stary lub nowy nr konta. Nowy numer: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – dziękujemy.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Źródło: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**